Nr. 4. Koniecpol, 15 Luty 1929 r. Rok I.

GAZETA KONIECPOLSKA

POŚWIĘCONA SPRAWOM RELIGIJNO-OŚWIATOWYM, SPOŁECZNYM I SAMORZĄDOWYM KONIECPOLA I OKOLICY

WYCHODZI 2 RAZY W MIESIĄCU. CENA 20 GROSZY.

Cena prenumeraty: miesięcznie 40 gr., kwartalnie 1 zł. 20 gr., półrocznie 2 zł. 40 gr., rocznie 4 zł. 80 gr.
z przesyłką: miesięcznie 60 gr., kwartalnie 1 zł 70 gr., półrocznie 3 zł. 30 gr., rocznie 6 zł. 50 gr.
Cena ogłoszeń: 1 wiersz milimetrowy w tekście 25 gr., 1 wiersz milimetr. na ostatniej stronicy 20 gr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: KONIECPOL—PROBOSTWO.

Z przeszłości Koniecpola.

Założenie miasta.

We wstępnym artykule drugiego numeru naszej gazety mówiliśmy o założeniu przez Kanclerza Koronnego Jana Koniecpolskiego w r. 1443 miasta Nowopole.

Jakaż była organizacja nowozałożonego miasta. Aby to zrozumieć musimy sięgnąć pamięcią wstecz i rozpocząć nasze opowiadanie od owych czasów, kiedy w Polsce jeszcze miast nie było. Mianowicie przed 12-m wiekiem w Polsce były tylko grody, na których opierał się zarząd całego kraju. Gród zaś to miejsce ogrodzone, obwarowane, a więc twierdza — zamek; na grodach polegał cały system obrony kraju. Takim grodem był niedaleki od Koniecpola Stary Lelów, zwany dziś Staromieściem. Grody te były zamieszkałe przez rycerstwo i ludność niewolną, to jest taką, która powstała przeważnie z jeńców wojennych. Grody nie miały żadnego samorządu ani też żadnego znaczenia dla handlu i przemysłu, gdyż takie centra przemysłowo-handlowe nie były potrzebne z powodu panującej podówczas gospodarki naturalnej. Dotąd bowiem każdy żył z tego, co miał ze swego gospodarstwa. Zczasem jednak podnosi się stopień kultury społeczeństwa, dawny prostaczy sposób życia nie wystarcza, z zachodu przychodzi pieniądz i jego wymiana jako zasadnicze podstawy gospodarczego życia.

To też wkrótce odczuto w Polsce potrzebę stworzenia centrów przemysłu i handlu, a takimi były miasta, które powstały najpierw we Włoszech, a potem we Francji, Flandrji a wreszcie i w Niemczech.

Urządzenia miejskie Polska zaczęła wzorować na najbliższym swoim sąsiedzie od Zachodu t. j. na Niemczech, które znowu te urządzenia wzięły z Francji, a głównie z Włoch. W tym celu w 13 wieku w Polsce wiele dawnych grodów poczęto przemieniać na miasta, dając im urządzenie na wzór niemieckich czyli organizowano je podług tak zwanego „prawa niemieckiego".

Do urządzenia miast trzeba było początkowo użyć ludzi obcych, którzy się znali na rzeczy. Jeżeli więc książę albo inny pan grodu za zezwoleniem księcia chciał przemienić swój gród na miasto, sprowadzał zwykle z Niemiec przedsiębiorcę któremu powierzał założenie miasta, zawierał z nim szczegółową ugodę, wystawiał dokument zwany „przywilejem lokacyjnym". Przedsiębiorca zwykle przyprowadzał ze sobą osadników, którzy mieli w mieście zamieszkać jako kupcy lub rzemieślnicy. Do osadników zaliczano też i dotychczasową polską ludność grodu. Ponieważ osadnicy przybywali do Polski głównie z sąsiedniego księstwa Saskiego, przeto wzoro



Kościół w Koniecpolu ufundowany i wykończony przez hetmana Stanisława Koniecpolskiego w roku 1642 czyli w 200 lat po założeniu miasta. W ostatnich latach świątynia ta została na długie lata zabezpieczona przez pokrycie dachu i wieży blachą miedzianą, założenie rynien miedzianych i skanalizowanie.

wano się na miastach tamtejszych, a głównie na Magdeburgu, którego urządzenia były też wzorem dla innych miast saskich; dlatego miasta polskie były organizowane według prawa Magdeburskiego. Mianowicie w środku przestrzeni, przeznaczonej na wybudowanie miasta, wytyczano rynek, stąd prowadzono w prostej linji 12 ulic, jeżeli miasto miało być większem, lub 8 jeżeli miało być mniejszem. Przy tych ulicach otrzymywali osadnicy parcele pod budowę domów.

Osadnicy otrzymywali bardzo korzystne warunki: byli wolni z pod władzy urzędników książęcych a podlegali tylko władzom miejskim, nie obowiązani byli do żadnych danin i opłat na rzecz państwa, mogli oddawać się bez przeszkód przemysłowi i handlowi. Przedsiębiorca zakładający miasto otrzymywał w nagrodę za swą pracę dziedziczną godność naczelnika miasta czyli wójta, w ręku jego spoczywał zarząd miasta, był też przełożonym sądu miejskiego tak zwanego ławniczego, w którym obok niego zasiadali wybrani przez mieszczan sędziowie czyli ławnicy. Przewaga wójta nad ogółem mieszczan sprawiła, że poczęli oni dążyć do ograniczenia jego władzy. Wynikiem tego ograniczenia jest powstanie wybieralnej *rady miejskiej* w liczbie 6, 12, 18 lub 24 osób zależnie od wielkości miasta. Naczelnikiem rady jest wybieralny burmistrz. Rada miejska wydaje uchwały głównie w sprawach administracyjnych i gospodarczych. Tak zorganizowane miasta wkrótce stają się ogniskami handlu i przemysłu. Niektóre otrzymują prawo odbywania jarmarków lub ważne „prawo składu", które polegało na tem, że kupcy innych miast polskich jadąc z towarami, nie mogli takiego miasta ominąć, lecz musieli w niem zatrzymać się i towary swe na sprzedaż wystawić.

W roku 1443, jak wspomnieliśmy na wstępie, kanclerz koronny Jan Koniecpolski otrzymuje od króla Władysława III Warneńczyka dokument zwany przywilejem lokacyjnym na założenie nowego miasta na gruntach wsi Stołudza w pobliżu rodzinnego gniazda Koniecpola. Przywilej lokacyjny, jak świadczą akta Komisji Województwa Kaliskiego[1]) wydany był przez króla Władysława Warneńczyka na Węgrzech w Budzie, podpisany przez 12 wojewodów i kanclerza, pieczęcią wiszącą utwierdzony. Według tego przywileju nowemu miastu przysługiwały wszystkie nadania „prawa niemieckiego" podobnie jak innym miastom „stołecznym" Królestwa. Był to okres, kiedy miasta polskie stały na szczycie rozwoju i pomyślności, choć wkrótce z końcem 15 stulecia rozpoczął się powolny ich upadek, dzięki czemu i Nowopole nie rozwinęło się do rozmiarów większego miasta.

(D. c. n.)

[1]) Akta Komisji Województwa Kaliskiego, wydz. administr. Akt opisu miasta Koniecpola Volumen 1 Numer Repert 22 Litera K. sporządzony w r. 1820 przez Juljana Wróblewskiego, burmistrza miasta Koniecpola.

Z dziejów parafji Staromieście.

W kierunku południowo-zachodnim od Koniecpola, w odległości 12 kilometrów znajduje się Staromieście, zwane pierwotnie miastem Lelowem. Leży ono wśród błot i moczarów, wytworzonych ze źródeł, dających początek rzece Białce. Pola jego pagórkowate, gliniaste, poprzerzynane głębokimi, błotnistemi dolinami stanowią część płaskowzgórza, ciągnącego się z północy na południe i dającego początek dwom rzekom: z zachodu Warcie, a ze wschodu Pilicy.

W samej parafji Staromiejskiej jedne strugi tworzą Białkę, wpadająca do rzeki Pilicy, a inne idące od Bystrzanowic i Kaczych Błot dążą ku Warcie.

Staromieście jest jedną z najdawniejszych osad. Warowne położenie, obfitość źródeł i nieprzystępnych bagnisk spowodowały założenie tu obronnego grodu już w czasach przedhistorycznych. Razem z sąsiednimi zamkami w Mirowie i Bobolicach stanowiło linję obronną, pochodzącą może jeszcze z czasów, gdy Małapolska stanowiła odrębną całość państwową.

Już w 13-ym wieku rozróżniają przywileje Stary Lelów czyli dzisiejsze Staromieście (antiqua civitas Lelów) od Nowego Lelowa z drugiej strony rzeki położonego. Mianowicie Konrad książę Mazowiecki buduje po drugiej stronie rzeki Białki twierdzę, nazywa ją Nowym Lelowem i osadza w nim swego zięcia Mieczysława księcia Opolskiego. W czasie niezgód domowych między książętami, w r. 1261 zajął powiat Lelowski Kazimierz książę Kujawski i zamek mocniej obwarował, lecz niedługo utrzymał się przy swoim zaborze. Władysław Łokietek, wtargnąwszy w 1304 r. do Polski z oddziałem zbrojnych Węgrów, opanował Lelów osadzony Czechami. Troskliwym bardzo o zachowanie w należytym stanie zamku Lelowskiego był Kazimierz Wielki, który kazał miasto opasać murem i często w niem przebywał[1]).

Pierwotna nazwa Staromieścia Lelów ma pochodzić od bożków pogańskich Lelum-Polelum, czczonych przez Słowian. Inni twierdzą, że Lelów wziął nazwę od rodziny Leliwów, do której miał pierwotnie należeć. Zdaje się, że pierwsze podanie jest więcej zbliżone do prawdy, dlatego zostało nawet utrwalone w aktach kościelnych. Według tego podania na tem samem miejscu, gdzie stoi dzisiejszy kościół w Staromieściu, miała się wznosić gontyna czyli pogańska świątynia bożków Lelum-Polelum. Samo położenie miejsca pagórkowatego, z trzech stron otoczonego błotami niemożliwemi do przebycia, zdaje się to podanie potwierdzać.

Z czasem na miejscu pogańskiej gontyny wzniesiono zamek obronny murowany tak zwany „kastel". Wał ze strony zachodniej i błotniste z trzech stron położenie doskonale broniły zamku od napaści. Po przeniesieniu miasta i władz miejskich do Nowego Lelowa zamek został prawdopodobnie przerobiony na kościół. Pierwotny kościół znajdował się tam, gdzie dziś jest cmentarz choleryczny za cmentarzem grzebalnym. Miejsce to do dziś dnia w języku ludowym nazywa się „cerekwią". Często mówią tamtejsi ludzie: „na cerekwi". Ta nazwa przypomina, że tam kiedyś stała cerkiew czyli kościół.

(D. c. n.).

[1]) Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich. Warszawa 1884 r. tom 5, zesz. 50 str. 133.

Jeszcze w sprawie
tak zwanej powszechnie „Chorej Kasy".

W zeszłym numerze „Gazety Koniecpolskiej" pisaliśmy, że Kasa Chorych domaga się od Księdza Proboszcza w Koniecpolu wysokiej kontrybucji w kwocie 469 zł. 81 gr., jako ubezpieczenie organisty i kościelnego za dwa i pół lata wstecz, mimo że organista i kościelny nie byli dotychczas członkami Kasy Chorych i żadnej pomocy lekarskiej z tejże Kasy nie otrzymywali. Nadto ta sama Kasa żąda od Ks. Proboszcza i nadal opłat za organistę i kościelnego.

Z podobnem żądaniem wystąpiła Kasa Chorych w Busku względem ks. dziekana Adamka w Pacanowie. Kiedy jednak ks. Adamek odpowiedział odmownie, Kasa Chorych zwróciła się o pośrednictwo do Kurji Biskupiej w Kielcach. Kurja Biskupia przesłała do Kasy

rych najwięcej należałoby się spodziewać zrozumienia i poparcia pracy nad młodzieżą pozaszkolną. Z ust tych ludzi można często słyszeć utyskiwania i żale pod adresem młodzieży, że jest zdziczała, rozluźniona i źle wychowana, ale kiedy ta młodzież wstępuje do organizacji, pracuje nad sobą, chętnie poddaje się dobremu kierownictwu i radaby widzieć uznanie i poparcie ze strony starszych, wtedy ci sami pesymiści to jest ludzie, upatrujący we wszystkiem złą stronę, niewierzący w szlachetność ludzką, odwracają się do tej młodzieży plecami, a dla wzniosłych jej porywów mają tylko obojętność a nieraz i szyderstwo. Młode pokolenie jednak przejdzie śmiało mimo krótkowidzów, niesięgających dalej końca swego nosa i żołądka, nie zniechęci się, górnych swych lotów nie obniży, pomnąc na nakaz wieszcza: „Młodości, ty nad poziomy wylatuj!"

Wiadomości ze świata.

1. Od roku 756 do 1870 czyli przez 1114 lat Ojciec św. jako Namiestnik Chrystusa na ziemi i Głowa widzialnego Kościoła Chrstusowego był niezależnym od świeckich książąt, królów i rządów, posiadał bowiem własne niezależne Państwo zwane Kościelnem i był tegoż Państwa Królem. Dopiero przed 58 laty, mianowicie w r. 1870 nastąpiło zjednoczenie drobnych państw i księstw włoskich pod nazwą królestwa włoskiego, na czele którego stanął książę sabaudzki, jako król Wiktor Emmanuel. Tem samem upadło i Pańtwo Kościelne. Nowy rząd włoski ogłosił jako swoją własność wszystkie posiadłości Państwa Kościelnego, nie wyłączając bazyliki św. Piotra wraz z pałacem zwanym Watykanem, zajmowanym przez Ojca św. i Jego dwór. Ojcu św. zaś wyznaczył wysoką pensję, chcąc przez to zaznaczyć, że Papież jest jakby poddanym i urzędnikiem państwa włoskiego. Ówczesny Ojciec św. Pius 9-ty przeciw temu bezprawiu zaprotestował wobec całego świata, wszelką pensję odrzucił jako zniewagę, gdyż Głowa Kościoła Chrystusowego na ziemi nie może być poddanym jakiegokolwiek rządu albo od niego uzależnionym, jest bowiem Ojcem dla katolików wszystkich państw na świecie.

Mimo zagrabienia Ojcu św. przez rząd włoski całego Państwa Kościelnego, rządy innych państw nie przestały uważać Papieża jako króla i monarchę. I dlatego każdy rząd nie tylko katolicki ale i innowierczy stara się mieć przy Watykanie t. j. przy Ojcu św. swego przedstawiciela, zwanego zwykle posłem, ministrem albo ambasadorem, a znów Ojciec św. ma przy takich rządach swego posła zwanego nuncjuszem.

Z chwilą odrzucenia przez Ojca św. wszelkiej pensji od rządu włoskiego, na utrzymanie Głowy Kościoła i Jego Dworu składa się cały świat katolicki, który co roku wysyła do Rzymu z każdej parafji ofiarę zebraną w kościele w dzień św. Piotra i Pawła, 29 czerwca, zwaną świętopietrzem.

Na znak protestu od r. 1870 Ojciec św. nie wychodzi poza granice swej szczupłej posiadłości zostawionej Mu przez Rząd włoski tj. poza Watykan i jego ogrody; dlatego nazywany jest słusznie więźniem watykańskim. Do dziś w ogrodach Watykańskich jest zamknięty w olbrzymiej żelaznej klatce duży piękny orzeł, z którym obecny Ojciec św. podczas spaceru w ogrodzie lubi się często bawić. Ten uwięziony ptak jest symbolem Namiestnika Chrystusowego na ziemi. Dotychczas dobrowolnymi więźniami Watykanu byli papieże: Pius 9-ty, Leon 13-ty, Pius 10ty, Benedykt 15-ty i obecny papież Pius 11-ty. Dopóki we Włoszech rządzili masoni, śmiertelni wrogowie Kościoła i Chrystusa, nie było mowy o załatwieniu sporu między rządem włoskim i Ojcem św. Spór ten nazywa się do dnia dzisiejszego kwestją rzymską. Dopiero kiedy rządy masonów, komunistów i socjalistów zostały obalone przez obecnego dyktatora Włoch Mussoliniego, naród włoski począł szybko podnosić się religijnie, moralnie, gospodarczo i dzisiaj staje się jedną z największych i najbogatszych potęg świata. Ale rząd Mussoliniego postawił sobie za cel rozwiązać również kwestję rzymską. I oto, jak nam donoszą gazety angielskie, obecnie toczą się rozmowy na ten temat między pełnomocnikiem Ojca św. adwokatem Pacellim i pełnomocnikiem rządu włoskiego radcą państwowym Barone'm.

Dzienniki angielskie donoszą, że Ojciec św. wyraził wobec kardynałów nadzieję rychłego porozumienia z Rządem Włoskim. Jeżeli dojdzie do zgody, zostanie utworzone maleńkie Państwo Kościelne, w skład którego wejdzie Watykan i jego ogrody oraz pewna część Rzymu. Jak dużym będzie ten okręg papieski w Rzymie, narazie niewiadomo. Będzie to państwo zupełnie niezależne od rządu włoskiego, który będzie miał przy Watykanie swego ambasadora, a znów Ojciec św. swego posła czyli nuncjusza przy rządzie włoskim. Po zakończenu sprawy nowy układ między rządem a papieżem zostanie zatwierdzony przez sejm włoski i będzie przedłożony Lidze Narodów do rejestracji i otrzyma w ten sposób charakter międzynarodowy.

Katolicy całego świata rozwiązanie kwestji Rzymskiej przyjmą z wielką ulgą i radością, że Namiestnik Chrystusa i Ojciec Chrześcijaństwa będzie niezależnym od żadnego państwa i rządu w spełnianiu swego najwyższego i najświętszego na ziemi urzędu.

2. Dnia 6 stycznia b. r. zmarł w południowej Francji w Nizzy Wielki Książe Mikołaj Mikołajewicz, stryj cara Mikołaja II, zamordowanego przez bolszewików.

Na początku wszechświatowej wojny w roku 1914 Wielki Książe objął naczelne dowództwo rosyjskie i wydał znaną odezwę do narodu polskiego, zakończoną słowami: „Zorza nowego życia świtać poczyna nad Wami Polacy". Nie myślał jednak Wielki Książe, jak wszyscy ówcześni Rosjanie, o tem, aby Polsce przywrócić niepodległość. Zamierzał on uszczęśliwić Polskę tą wolnością, jaką wielkorządca wydziela swym grzecznym poddanym, czyli nadać Polsce najwyżej pewien samorząd. Zrządzeniem jednak nie losu, który zawsze bywa przypadkowy, lecz woli Bożej z zamętu dziejowego powstała Polska niepodległa, niezależnie od planów Wielkiego Księcia. Po bolszewickiej rewolucji Wielki Książe udał się zagranicę do Francji. Przez długi czas Rosjanie, zmuszeni uchodzić z własnej Ojczyzny przed bolszewikami i mieszkać na obczyźnie, uważali go za swego przywódcę.

Chorych w Busku i do ks. dziekana Adamka w Pacanowie następującą odpowiedź pod datą 9 stycznia b. r.

„Na odezwę z dnia 3 stycznia b. r. nr. 1/29 w sprawie ubezpieczenia służby kościelnej przez Księży Proboszczów powiatu stopnickiego, Kurja najuprzejmiej powiadamia, że nie może w tej sprawie interwenjować ze względu, że Księża Proboszczowie nie mają kwalifikacji pracodawców w stosunku do służby kościelnej, jakie miał Dozór Kościelny.

Dawne Dozory Kościelne mogły nakładać składki na parafjan i przymusowym sposobem je z parafjan egzekwować, Księża Proboszczowie tych kwalifikacji są przez prawo pozbawieni, gdyż obecnie uchwały parafjalne i nakładanie składek są tylko dobrowolne a nie przymusowe.

Nadto, Księża Proboszczowie nie opłacają służby kościelnej, lecz parafjanie, niema więc żadnej racji, aby Księża Proboszczowie opłacali Kasę Chorych dla służby z własnych funduszów, gdyż służba ta nie jest ich osobista, lecz parafjalna i kościelna. Księża Proboszczowie nie są w stanie opłacać nawet asekuracji budowli kościelnych, gdyż składek przymusowych parafjalnych niema, a skąd mogą mieć fundusze parafjalne lub kościelne na opłacanie służby kościelnej i parafjalnej w Kasach Chorych".

Jeżeli mimo tego wyjaśnienia Kasa Chorych przystąpi do egzekucji przymusowej, to Kurja zmuszoną będzie pozwolić Księżom Proboszczom bronić się sądownie, aby Kasa Chorych nie zabierała im osobistych rzeczy, np. koni, krów i tym podobnych, a sprzętów kościelnych z ofiar parafjan nabytych jak obrazy, chorągwie, ornaty itd. władze sądowe nie uznają chyba za podlegające egzekucji".

Wikarjusz Jeneralny Infułat
Ks. B. Czerkiewicz.

W odpowiedzi do ks. dziekana Adamka Kurja dodaje:

„WKs. Dziekan porozumie się z księżmi dekanatu w tej sprawie, aby oponowali sądownie przeciwko zabieraniu rezczy osobistych".

Wikarjusz Jeneralny Infułat
Ks. B. Czerkiewicz.

Wobec powyższego jasną jest rzeczą, że Ks. Proboszcz w Koniecpolu żadnych opłat do Kasy Chorych za ubezpieczenie organisty i kościelnego uiszczać nie będzie. Jeżeli zaś towarzysze z Kasy Chorych nie dadzą mu spokoju i sięgać zaczną po jego osobistą własność, zmuszony będzie szukać obrony na drodze sądowej.

Kronika ostatnich wydarzeń

1. W dzień Matki Boskiej Gromnicznej 2 lutego, jak to było zapowiedziane w poprzednich numerach naszej Gazety, w świątyni Koniecpolskiej odbyła się niezwykła i rzadka uroczystość. Nowowyświęcony kapłan ks. Józef Zagziłł odprawił pierwszą Mszę św. zwaną prymicjami. Po poświęceniu gromnic wyruszyła z kościoła uroczysta procesja przy biciu dzwonów, dźwiękach orkiestry, świetle licznych gromnic w towarzystwie Straży Pożarnej i mnóstwa wiernych. Drogą przez rynek i ulicę Kościelną procesja przybyła przed plebanję, gdzie oczekiwał przybrany w szaty liturgiczne prymicjant z asystą i okolicznem duchowieństwem. W oświetlonym rzęsiście kościele po odśpiewaniu przez chór hymnu „Veni Creator" prymicjant odprawił pierwszą Mszę św. w asyście miejscowego Ks. Proboszcza jako archidjakona, ks. Antoniego Kalety z Drochlina, ks. St Borowieckiego z Chrząstowa i ks. St. Grzywaka z Przyrowa. Nadto obecni byli: ks. Mag. Bojarski z Podlesia i ks Gawinek z Lelowa. Podniosłe kazanie o godności kapłana i ciężkiej a niewdzięcznej pracy kapłańskiej wygłosił ks. Wit. Rok z Czarncy. Po sumie prymicjant udzielał duchowieństwu, rodzinie i wiernym kapłańskiego błogosławieństwa.

2. W niedzielę 3-go lutego po sumie na sali parafjalnej wygłoszona została nauka stanowa dla mężów i wdowców parafii Koniecpolskiej. Mimo że dzień był wyjątkowo mroźny sala wypełniła się mężczyznami w liczbie blisko 350 osób. Dlatego na samym wstępie Ks. Proboszcz czuł się zobowiązany wyrazić zebranym słowa uznania i czci za tak liczne przybycie z całej parafii. Świadczy to wymownie, że dzisiejszy mężczyzna, tak często i tak ponętnie werbowany na manowce fałszu, jednak spragniony jest słowa prawdy, słowa Bożego i nic tej potrzebie jego duszy nie może stanąć na drodze, nawet głód ciała i zimno.

Po krótkiej modlitwie zebrani odśpiewali potężnym i zgodnym głosem jedną zwrotkę pieśni „My chcemy Boga", poczem Ks. Proboszcz wykazawszy, jak wysoką jest godność mężczyzny, który we wszystkich dziedzinach ludzkiego życia zajmuje stanowisko przodujące, rozwinął obowiązki mężczyzny: w rodzinie jako męża, ojca i głowy, — w państwie jako obywatela i w Kościele jako wiernego syna. Nauka została zakończona modlitwą i obietnicą, że w następną niedzielę w czasie 40-godzinnego nabożeństwa wszyscy mężowie przystąpią do Wielkanocnej Spowiedzi i Komunii św.

Jeżeli się weźmie pod uwagę gotowość z jaką mężczyźni parafii Koniecpolskiej pospieszyli na naukę stanową i usposobienie, z jakiem półtorej godziny słuchali słowa Bożego, nie wolno przypuścić ani na chwilę, aby się znalazł wśród nich choć jeden, któryby nie odbył spowiedzi Wielkanocnej w czasie 40-godzinnego nabożeństwa, tem więcej, że spowiedź w tym czasie odbyta jest połączona z zupełnym odpustem.

3. Wieczorem tegoż dnia 3-go lutego o godz. 7 m. 30 młodzież naszych Stowarzyszeń wystąpiła na sali parafjalnej z przedstawieniem pod kierunkiem uzdolnionego reżysera J. Gładysińskiego, urzędnika pocztowego. W pierwszej koncertowej części połączone chóry obu Stowarzyszeń odśpiewały bardzo udatnie na głosy kilka piosenek, następnie druch prezes Bolesław Rak wygłosił deklamację pod tytułem „Do młodzieży", druh zaś Kobylański wypowiedział arcywesoły monolog p.t. „Stróż", za co został nagrodzony hucznemi oklaskami, druh Gosek z Magdaszu mówił wiersz p. t. „Nieraz" a druhna prezeska Janina Przybylska wypowiedziała z odczuciem deklamację „List z Sybiru". W drugiej części odegrano sztuczkę p. t. „Pożar w Podlipiu" w 4 aktach. Trzeba przyznać, że młodzież wywiązała się ze swego zadania bez zarzutu, dlatego całość wypadła bardzo sympatycznie. Mimo zimna na sali było dość dużo gości, co jest bardzo pocieszającym objawem i dowodem interesowania się ze strony miejscowego społeczeństwa Stowarzyszeniem Młodzieży. Nie było tylko prawie nikogo z tych, od któ-

ODEZWA W SPRAWIE NARODOWEJ PIELGRZYMKI DO RZYMU.

Rodacy!

W 1929 roku Ojciec święty Pius XI obchodzi jubileusz 50-lecia Swego kapłaństwa.

Wiecie, czem jest dla dzieci jubileusz 50-lecia ich rodziców. Wiecie, z jaką miłością i rzewnością garną się wówczas dobre dzieci do rąk i serc uroczystujących rodziców-jubilatów.

Najwyższym Ojcem naszych dusz jest Namiestnik Chrystusowy, a Stolica święta stanowi dla nas jakby przedsionek do naszej niebiańskiej Ojczyzny.

Wszystkie więc narody katolickie wyślą w r. 1929 reprezentacyjne pielgrzymki do Rzymu na Złote Gody Pracy Kapłańskiej Ojca chrześcijaństwa, celem zamanifestowania dla Stolicy Apostolskiej i dla Namiestnika Chrystusowego swego hołdu i synowskiej miłości.

Wśród tych pielgrzymek nie może braknąć i nas, Rodacy.

Ojciec święty Polskę raczy nazywać drugą Swoją Ojczyzną, a dowody Jego dla nas szczególniejszej miłości są tak wielkie i liczne, że bez wzruszenia o nich myśleć niepodobna.

Jak Ojca świętego żywo obchodzi udział polskich pielgrzymek, mieliśmy tego dowód w Roku Świętym 1925, gdy do pielgrzymki młodzieży polskiej wyraził się Namiestnik Chrystusowy, że wśród wszystkich pielgrzymek, jakie do Rzymu tego roku przybyły, polska jest najbliższa Jego Sercu.

Dostojny Episkopat polski na swym Zjeździe w Częstochowie, latem 1928 roku, uchwalił urządzić Narodową Pielgrzymkę do Rzymu. W wykonaniu tej uchwały, Jego Em. Ks. Kardynał Kakowski polecił Ks. Feliksowi de Ville zorganizować rzeczoną pielgrzymkę. Główny Komitet iPelgrzymki mieści się w Warszawie i składa się ze wspomnianego Ks. de Ville, jako przewodniczącego, p. Eleonory Czarnowskiej, p. Anny Fudakowskiej, p. Anny Kozłowskiej, p. Szambelana Leona Czosnowskiego, p. Jenerała Szpakowskiego, p. D-ra Witolda Wehra i p. inż. Czesława Strzeszewskiego.

Kancelarja Komitetu mieści się w lokalu Stowarzyszenia Zjednoczonych Ziemianek przy ul. Marszałkowskiej 149, m. 6. Godziny przyjęć: od 10-ej do 14-ej, tylko w dni powszednie.

W każdej djecezji utworzą się niezawodnie podkomitety, które wejdą w ścisły kontakt z Głównym Komitetem Warszawskim.

Polska reprezentacja winna zawierać wszystkie stany: od uczonych — do prostaczków, od kierujących społeczeństwem — do robotników.

Ks. FELIKS de VILLE,
Szambelan Ojca świętego Piusa XI, Przewodniczący Komitetu Narodowej Pielgrzymki do Rzymu.

ANNA FUDAKOWSKA,
Sekretarka Głównego Komitetu.

Poradnik lekarski

Krwawienie może być nietylko niebezpieczne dla zdrowia, ale często nawet zagraża życiu; wtedy ma miejsce tak zwany krwotok. Iluż to nieszczęśliwych ludzi ginie z utraty krwi, zanim przybędzie lekarz! Dlatego też każdy powinien wiedzieć, jak się zachować przy krwawieniu względnie krwotoku, umiejętne bowiem zatamowanie krwawienia może uratować życie chorego lub uchronić go od niebezpiecznych następstw.

Krwawienie powstaje przez naruszenie rurek krwionośnych inaczej zwanych tętnicami i żyłami. Tętnicami nazywają się rurki, któremi płynie krew od serca w różnych kierunkach ciała i to krew dobra. Żyłami nazywają się te rurki, któremi płynie krew już zużyta poprzez płuca i wątrobę do serca. Przy nacięciu lub nadżarciu tętnicy to jest rurki, którą płynie dobra krew od serca krew ta tryska, przy uszkodzeniu zaś żyły to jest rurki, którą płynie krew zużyta do serca, krew ta sączy się tylko.

Krwawienia mogą być zewnętrzne, jeżeli pochodzą z zewnętrznych części ciała, i wewnętrzne, jeżeli krew wydostaje się z części, leżących wewnątrz jamy ciała naprzykład z płuc, żołądka, kiszek itd. Omówimy naprzód krwawienia powstałe przy zadaniu ran, a więc krwawienia zewnętrzne.

Skoro krew z rany sączy się czyli jest to krew zużyta, płynąca do serca, wystarczy nacisnąć miejsce krwawiące większą ilością gazy zbitej w kulkę, na gazę nałożyć watę i mocno obandażować. Miejsce krwawiące naciskamy zwykle i poniżej krwawienia to jest w kierunku, przeciwnym do serca, gdyż jak wspomnieliśmy wyżej, z żył krew płynie do serca; pod wpływam takiego nacisku przerywamy dopływ krwi, krew bowiem krzepnie i krwawienie ustaje. Gdy zaś krew tryska z przeciętej tętnicy to jest rurki prowadzącej dobrą krew od serca, wtedy należy podwiązać rurkę, czego dokonać może tylko lekarz. Ale zanim lekarz przybędzie można zatrzymać krwawienie, tamując dopływ krwi z serca do tętnicy przez silne naciskanie miejsca powyżej przecięcia tętnicy to jest w kierunku do serca. Jeżeli pomoc lekarska może szybko nadejść, starczy zwykły nacisk palcem lub dłonią. Jeżeli zaś musimy chorego przenieść na dalszą odległość, należy wtedy miejsce krwawiące mocno przewiązać ręcznikiem, chustką, szelkami lub czemś podobnem powyżej zranienia to jest w kierunku do serca. Podamy kilka przykładów: Jeżeli mamy krwotok z dłoni, naciskamy mocno przedramię, to jest część ręki między dłonią o łokciem. Jeżeli krwawi przedramię, wywieramy nacisk w zgięciu łokciowem, natomiast przy krwawieniu z rany na ramieniu to jest części ręki powyżej łokcia, naciskamy silnie pod pachą. Przy krwawieniu z podudzia to jest z części między stopą a kolanem, nacisk będzie w zgięciu kolana, jeżeli zaś tryska krew z przeciętej tętnicy na udzie to jest między kolanem a pachwiną, naciskamy pachwinę. Zrozumiała rzecz, że przy krwawieniach na głowie i szyi naciskamy poniżej uszkodzonej rurki krwionośnej, gdyż krew z serca do tętnic głowy i szyi płynie w kierunku do góry. Tak postępujemy przy krwawieniach zewnętrznych.

Krwotok z nosa jest jednym z najczęstszych wewnętrznych krwawień. Niejednokrotnie taki niewinny i małoznaczący krwotok powoduje liczne dolegliwości, zwłaszcza, jeżeli jest obfity lub powtarza się zbyt często. Krwotok z nosa tamujemy w ten sposób, że naprzód chorego odpowiednio sadzamy i odchylamy mu mocno głowę ku tyłowi przez kilka minut. Jeżeli to nie wystarcza wprowadzamy do otworów nosowych tamfoniki czyli gałki z gazy suchej lub zwilżonej w utlenionej wodzie, co nawet jest skuteczniejsze. Niekiedy tamuje krwotok z nosa znany sposób przykładania lodu na kark. Gdyby powyższe rady nie tamowały krwawienia lub krwotoki powtarzały się zbyt często, należy wezwać pomocy lekarskiej.

Krwotoki z płuc. — Najczęstszą przyczyną takich krwotoków są dobrze znane wszystkim suchoty płucne, o których napiszemy w jednym z następnych numerów Gazety Koniecpolskiej. Jeżeli krwotok z płuc jest obfity, może się stać przyczyną śmierci chorego, dlatego też powinniśmy sobie dobrze zapamiętać postępowanie w takich wypadkach. Naprzód chorego należy posadzić w łóżku w pozycji napół leżącej, tak żeby górna część ciała leżała znacznie wyżej niż dolna, następnie kładziemy na klatkę piersiową pęcherz z wodą, podajemy choremu do picia w dużej ilości roztworu soli kuchennej, mianowicie do czwartej części szklanki wody sypiemy pełną stołową łyżkę soli, potem dajemy zimne napoje kwaśne, lemoniady, kawałek lodu do łykania, nie pozwalamy choremu rozmawiać, poruszać się. Po zatrzymaniu krwotoku pożywieniem chorego początkowo

może być tylko zimne mleko, przyjmowane łykami. Oczywiście, przy każdym krwotoku płucnym obecność lekarza jest nieodzowna.

Krwotoki z żołądka zdarzają się przy owrzodzeniach lub rakach tego narządu, występują zazwyczaj w postaci wymiotów czarnych lub podobnych do fusów kawowych a nieraz w postaci krwi płynnej. W takich wypadkach układa się chorego na wznak, daje mu się kawałki lodu do połykania, kładzie się lód na dołek, natomiast nie daje się żadnych napojów.

Krwotoki z guzów krwawnicowych czyli krwotoki hemoroidalne z odbytnicy powstają skutkiem pęknięcia rozszerzonych żył. Do zatamowania takiego krwawienia wystarczy zimny okład na odbyt z wody zimnej lub wody z dodatkiem płynu Burowa w ilości łyżki stołowej na szklankę wody.

Dr. B. T.

Poradnik dla rolnika.

W polu. W miesiącu lutym dobry rolnik pilnuje, aby wody z roztopów szły na jego łąki, pozostawią bowiem na nich cenny osad, który najczęściej więcej jest wart, niż obornik. Wody jednak powinny spływać z pól równocześnie, aby nie czyniły wyrw, dlatego przebija on przegony i rowy zatkane śniegiem. Również na oziminach i polach przyoranych w jesieni, przewidujący rolnik kopie przegony, by nie dopuścić zbierania się wody z roztopów. Jako człowiek zaradny, już w lutym wywozi w pola komposty, nawozy pod okopowe i zaraz je roztrząsa a nigdy nie pozostawia w małych kupkach, wie bowiem dobrze, że z nawozu w kupkach w bardzo szybkim czasie wiatry i deszcze wywieją i wypłóczą najcenniejsze wartości.

Na łąkach i pastwiskach, o ile nie są zalane i można na nie wjechać, pracowity gospodarz wybronowywa mech, rozrzuca kainit pod ziemniaki i jare zboża a zwłaszcza owies i zaraz pole zabronowywa. Żyto na murszach i sapach w tym czasie nieraz całemi płatami leży oderwane od gruntu, — mądry rolnik natychmiast je wałuje, bo dobrze wie, że inaczej wiatry wysuszą darń i żyto przepadnie.

Przy inwentarzu. Staranna gosposia zaczyna tuczyć wieprzaka na wielkanocne święcone, nie żałuje mu strawy, bo wie, że silne pasienie wypada najtaniej; drób trzyma ciepło, kurom daje paszę wygrzaną a wieczorem ziarno, pomieszczenie dla inwentarza przewietrza, czyści, skrobie; mężulkowi swojemu przypomina, aby konie żywił mocnej, podsypywał im owsa, muszą bowiem wcześniej nabrać sił do bliskiej już roboty. Jako roztropna niewiasta, nie wpuszcza handlarzy trzody do zagrody, bo wie że mogą oni przynieść chorobę zaraźliwą; w razie niebezpieczeństwa nie zaniedbuje szczepionek.

W ogrodzie jest teraz czas na czyszczenie drzew. Gospodarz, oceniający wartość ogrodu, pnie oskrobane bieli mieszaniną w 2-ch częściach z wapna a w jednej z gliny, z gałązek zbiera jajka i oprzędy owadów, w dni nie mroźne wycina krzyżujące się gałęzie drzew owocowych. Zacna jego żona przygotowuje pod południową ścianą grzędy na rozsady; najczęściej ma ona własne wysadki zwłaszcza kapusty, marchwi czerwonej, pietruszki, buraków ćwikłowych, te zaś nasiona, których jej brakło, sprowadza w najlepszym gatunku; mężowi przypomina, aby zamówił ziemniaki plennych odmian, w piwnicy przegląda warzywa, owoce, nie dopuszcza pleśni, psujące się odrzuca na kompost.

Kronika parafjalna.

1. Zmarli:

Dnia 18 stycznia Stanisława Nowak 9-cio dniowe dziecko z Zagacia.

Dnia 20 stycznia Wojciech Chudy lat 77 z Radoszewnicy.

Dnia 22 stycznia Antoni Widorski lat 76 z miasta Koniecpola.

Dnia 24 stycznia Aleksander Turczyński lat 90 z miasta Koniecpola, dawnymi czasy sekretarz gminny i czasowo organista przy tutejszym kościele.

Dnia 28 stycznia Mieczysław Chwastowski, lat 30, z miasta Koniecpola. Choroby płucnej nabawił się z zaziębienia.

Dnia 29 stycznia Franciszka Salita lat 65 z Błonia.

Niech spoczywają w pokoju wiecznym!

2. Chrzest święty przyjęły nowonarodzone dzieci:

16 stycznia Stanisława Nowak ze Starego Koniecpola.

22 stycznia Helena Krawczyk z Aleksandrowa.

26 stycznia Stefan Pawlik ze Starego Koniecpola.

27 stycznia Mieczysław Smolarski z Radoszewnicy.

3. Związek małżeński zawarli:

21 stycznia Jan Nowak z Heleną Pudło oboje ze Starego Koniecpola.

22 stycznia Stanisław Gorgoń z Wiktorją Bojarską oboje z Zagacia.

28 stycznia Michał Łatacz z Borowców z Anną Margas z Magdaszu

29 stycznia Wincenty Smus z Zofją Ślęzak oboje ze Starego Koniecpola.

Szczęść Boże na nowej drodze życia!

Porządek nabożeństw

w świątyni Koniecpolskiej w czasie 40-o godzinnego nabożeństwa:

W sobotę 9 lutego o godz. 5-ej po poł. rozpoczęcie — uroczyste nieszpory z kazaniem.

W niedzielę
rano o 6-ej prymarja,
o 9-ej wotywa z nauką,
o 11-ej suma z kazaniem,
po poł. o 3.30 nieszpory z kazaniem
od 7-ej do 8-ej wieczorem Godzina Święta.

Ten sam porządek w poniedziałek i wtorek. Zakończenie i ostatnie nieszpory z kazaniem we wtorek o godz. 3 m. 30. Codziennie spowiedź od 7-ej rano do 1-ej popołudniu i od 4-ej popoł. do 8-ej wieczorem.

OD REDAKCJI.

Dzięki powiększaniu się liczby prenumeratorów „Gazety Koniecpolskiej" i niezwykłemu poparciu tejże przez naszych parafjan i okolicę, zmuszeni jesteśmy 4-ty nakład powiększyć jeszcze o 200 egzemplarzy czyli razem będziemy odtąd drukować tysiąc egzemplarzy naszej „Gazety".

Redaktor i Wydawca: Ks. S. DEMBCZYK — Koniecpol, poczta i stacja kolejowa — Koniecpol.

Druk. F. D. Wilkoszewskiego w Częstochowie